Historia jednej fotografii

„Historia jednej fotografii" to zbiór tekstów napisanych przez uczestników konkursu organizowanego przez Muzeum Pamięci Sybiru przy honorowym patronacie Związku Sybiraków w Białymstoku. W tomiku znalazło się piętnaście nagrodzonych prac. Na konkurs wpłynęło kilkadziesiąt historii z Polski, Białorusi i Litwy. Wszystkie połączyła rodzinna fotografia. Chcieliśmy zaproponować uczestnikom konkursu swoistą podróż do domowego archiwum i skłonić do podzielenia się rodzinną historią, skrywaną do tej pory lub opowiadaną jedynie w ciszy domowego ogniska. Chcieliśmy, aby przysłane do nas opowieści miały różnorodną formę literacką, ale ich tematyka koncentrowała się na historiach ludzi, których los rzucił w dalekie stepy Kazachstanu i przestrzenie Syberii.

Tegoroczne uroczystości upamiętnienia rocznicy pierwszej masowej deportacji obywateli polskich w głąb ZSRS, stały się idealną okazją, żeby po raz pierwszy zaprezentować publikację szerszej publiczności. Wszystkich z pewnością wzruszył moment wręczania nagród, kiedy obok dorosłych laureatów konkursu stanęły dwunastoletnie dzieci, które opisały z ogromnym pietyzmem i emocjami losy swoich dziadków. Ta dwupokoleniowość uczestników pokazała wszystkim, że potrzeba poznania historii swojej rodziny jest ponadczasowa, a Muzeum Pamięci Sybiru ma swoich ambasadorów pamięci nie tylko w świadkach historii, ale i w najmłodszym pokoleniu.

Tomik „Historia jednej fotografii" będzie można odnaleźć min. w muzealnej czytelni, Książnicy Podlaskiej oraz Podlaskiej Bibliotece Cyfrowej.

Fragm. jednej z nagrodzonych prac Koleżanki Sybiraczki Emilii Orłowskiej

Złe wspomnienia najtrudniej wymazać z pamięci, bo stają się blizną na sercu. I choć życie toczy się dalej, one powracają w koszmarach, wyciskają łzy z oczu i sprawiają, że dłonie znowu zaczynają drżeć... Jakby z przenikliwego zimna... Wspólna fotografia nie powinna być smutna, bo łączy na resztę życia. I choć na twarzach tego dziecka i tej dziewczyny niepozornie wkrada się uśmiech, ich oczy są przepełnione smutkiem, poczuciem straconego czasu, dzieciństwa i młodości, poczuciem braku beztroskich chwil przypisanych przecież tym okresom życia. To zdjęcie zostało wykonane w maju 1945 roku w mieście Pawłodar nad Irtyszem w Kazachstanie, na Syberii. Przedstawia 10-letnią Milusię Wysokińską i 24-letnią Feliksę Roman. To pożegnalna fotografia, zrobiona na pamiątkę wspólnego losu dwóch rodzin, które połączyły wspólna tułaczka i niedola, głód i łzy zawieszone gdzieś między upalnym latem, a srogą zimą z dala od domu.

Fragm. jednej z nagrodzonych prac Trudne wspomnienia Magdy Nieniewskiej

Siostra Helena biegała po urzędach, żeby wszystko załatwić i jakoś się udało. Dziadek był jej wdzięczny do końca życia za to, że nie zostawiła ich na tej nieludzkiej ziemi. W maju 1946 roku wsiedli do pociągu, którym wracali do ojczyzny. Dziadek mówił, że to był najszczęśliwszy dzień w jego życiu. Po pięciu latach niewoli i udręki wracali do domu. Dziadek wyjechał jako sześcioletni chłopiec, a wracał tak doświadczony, że niejeden dorosły nie udźwignąłby ciężaru tego, co on doświadczył. Dziadek chciał kiedyś spisać to wszystko, co przeżył, ale wspomnienia były zbyt bolesne. Przeżycia sprawiły, że miał swoje ,,pozostałości" po Syberii: nigdy nie jadł zupy szczawiowej, mówiąc, że tej zieleniny najadł się na całe życie, zawsze miał zapas opału i mąki na zimę, a chleb czcił jak największą świętość.